

N. 1

R O K I V
S T Y C Z E Ń
1 9 3 7

**KOMUNIKAT
S A R P.**

**ORGAN STOWARZYSZENIA
ARCHITEKTÓW R. P.**

WARSZAWA, UL. CZACKIEGO 3-5 TELEFON 6-52-15

KONKURSY OGŁOSZONE:

ZARZĄD MIEJSKI W SOSNOWCU OGŁASZA PRZEZ SARP. — ODDZIAŁ WE LWOWIE KONKURS NA SZKICOWE ZAPROJEKTOWANIE BLOKU BUDOWLANEGO W ZWIĄZKU ZE ZMIANĄ LINII ZABUDOWANIA. WARUNKI KONKURSU DO NABYCIA W ODDZIAŁACH SARP.

NAGRODY: 1.000 Zł., 700 Zł., 1 500 Zł., EWENTUALNE ZAKUPY PO 250 Zł. TERMIN SKŁADANIA PRAC 27 LUTY 1937 R. OGŁOSZENIA KONKURSOWE ZAMIESZCZANE BĘDĄ W „DZIENNIKU LWOWSKIM”, „ILUSTR. KURIERZE CODZIENNYM”, „EXPRESSIE ZAGŁĘBIA” I „KURIERZE PORANNYM” (WARSZAWA).

KONKURS NR. 75.

ZARZĄD ODDZIAŁU SARP. WE LWOWIE OGŁASZA, NA ZLECENIE ZGROMADZENIA XX. MIJONARZY WE LWOWIE, KONKURS POWSZECHNY NA KOŚCIÓŁ ŁĄCZNIE Z DOMEM PARAFIALNYM I DOMEM ZGROMADZENIA.

NAGRODY: I-sza 2000 Zł., II-ga 1200 Zł., III-cia 800 Zł.

PROGRAM I WARUNKI KONKURSU WRAZ Z PODKŁADAMI, W CENIE 3 Zł., NABYWAĆ MOŻNA W SEKRETARIACIE ODDZIAŁU LWOWSKIEGO, POCZĄWSZY OD 10.I.37. TERMIN ZAPYTAŃ 31.I.1937. TERMIN KONKURSU 31.III.1937.

KONKURS NR. 78.

ZARZĄD ODDZIAŁU SARP. W ŁODZI OGŁASZA NA ZLECENIE ZARZĄDU MIEJSKIEGO W ŁODZI, KONKURS POWSZECHNY NR. 78 NA SPORZĄDZENIE PROJEKTU SZKICOWEGO SANATORIUM DLA CHORYCH NA PŁUCA W SKOTNIKACH POD ŁODZIĄ. TERMIN SKŁADANIA PRAC UPŁYWA DN. 5.IV. 1937 R.

NAGRODY: I. 300 Zł., II. 2000 Zł., III. 1500 Zł., 2 ZAKUPY PO 750 Zł.

PROGRAM, WARUNKI ORAZ PODKŁADY PRZEGLĄDAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH ODDZIAŁACH SARP., ZAŚ NABYĆ W CENIE Zł. 3 W ZARZĄDZIE MIEJSKIM M. ŁODZI (ODDZIAŁ ARCHITEKTONICZNY), PLAC WOLNOŚCI 14, POKÓJ 25 ORAZ W SEKRETARIACIE SARP., CZACKIEGO 3/5, W GODZINACH URZĘDOWANIA.

Sekr. Konkursu Jerzy Berliner.

KONKURS NR. 72.

ZARZĄD ODDZIAŁU SARP. W ŁODZI OGŁASZA NA ZLECENIE KOMITETU BUDOWY BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ IM. JÓZEFY PIŁSUDSKIEGO W ŁODZI Z FUNDACJI ZWIĄZKU PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO W PAŃSTWIE POLSKIM KONKURS NA PROJEKT SZKICOWY GMACHU BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W ŁODZI. NAGRODY: I. — 4.000 Zł., II. — 2.500 Zł., III. — 1.500 Zł., 3 ZAKUPY PO 650 Zł.

TERMIN SKŁADANIA PRAC 1 MAJA 1937 R. PROGRAM I WARUNKI KONKURSU ORAZ PODKŁADY NABYWAĆ MOŻNA W CENIE Zł. 3.— (TRZY) WE WSZYSTKICH ODDZIAŁACH SARP. ORAZ W BIBLIOTECE PUBLICZNEJ W ŁODZI, AL. KOŚCIUSZKI 33/35.

Inż.-Arch. Stan. Albrecht, Sekretarz Konkursu.



KOMUNIKAT SARP

ORGAN STOWARZYSZENIA ARCHITEKTÓW R. P.
WYCHODZI W PIERWSZEJ POŁOWIE KAŻDEGO MIESIĄCA
W A R S Z A W A, ul. C Z A C K I E G O 3-5 • T E L E F O N 6-52-15

S T Y C Z E Ń

1 9 3 7

N^o 1

ZARZĄD GŁÓWNY

Zmiany adresów.

Koledzy, którzy zmieniają miejsce zamieszkania lub przynależność do Oddziałów SARP., proszeni są o konieczne zawiadomienie Sekretariatu Generalnego SARP.

Brak dokładnych danych o miejscu zamieszkania uniemożliwia dostarczanie w terminie Komunikatu oraz korespondencji.

Konkursy.

Sekretariat Generalny SARP. prowadzi ewidencję Konkursów, w zakres której wchodzi: prowadzenie rejestracji konkursów, ustalanie i podawanie ich numeracji, zapisy odliczeń na rzecz SARP., podawanie do Komunikatów SARP. wyników konkursów, przekazywanie Kolegium Sędziów i Sekretarzy sprawozdań z przebiegu konkursów i t. p.

Składki.

Wzywa się wszystkich Kolegów do regularnego wpłacania składek.

Przypominamy, że zgodnie z uchwałą ostatniego Walnego Zjazdu, składki na rzecz Zarządu Głównego należy wpłacać na ręce Oddzia-

łów macierzystych. Wysokość tych składek, licząc od dnia 1 października 1936 r., wynosi zł. 1.50.

Koledzy, pozostający w trudnych warunkach materialnych na skutek bezrobocia, mogą być zwolnieni z opłacania składek po nadesłaniu do Zarządu Głównego odpowiednio umotywowanego podania.

KOMISJA PROPAGANDY.

Komisja Propagandy SARP., pozostając stale w kontakcie z prasą tak krajową, jak i zagraniczną, oraz będąc stale proszona przez wydawnictwa zagraniczne o fotografie obiektów architektonicznych w Polsce, nie jest w stanie sprostać zadaniu bez współpracy Kolegów w sensie nadsyłania fotografii wybudowanych przez siebie obiektów. Komisja Propagandy zwraca się do Kolegów z uprzejmą prośbą o przesyłanie pod adresem Kolegi Jana Najmana, Lwowska 3 m. 2, w Warszawie, planów i fotografii z wykonanych wg. ich projektów prac architektonicznych. Ze względu na znormalizowanie archiwum i umożliwienie wykonywania reprodukcji, Koledzy proszeni są o nadsyłanie odbitek w formacie 18 × 24 (lub ewentualnie 13 × 18), czarno-białych, glansowanych. Jednocześnie uprasza się o podanie na odwrocie

imienia i nazwiska autora(ów), jego(ich) adresu, określenia rodzaju obiektu, instytucji lub właściciela danego obiektu, miejscowości, daty rozpoczęcia budowy oraz adresu właściciela kliszy fotograficznej.

KOMISJA POLITYKI MIESZKANIOWEJ.

Na ostatnim zebraniu Komisji Polityki Mieszkaniowej rozważane były przejawy ruchu budowlanego w ubiegłym sezonie.

Referat, wygłoszony na ten temat przez kol. Romana Piotrowskiego, podajemy w niniejszym numerze Komunikatu.

Komisja P. M. ma nadzieję, że Zarządy wszystkich Oddziałów zorganizują w najbliższym czasie zebrania dyskusyjne, poświęcone zanalizowaniu ruchu budowlanego w roku ubiegłym na terenach, objętych działalnością Oddziałów.

Wyniki tych dyskusji powinny być przesłane do Komunikatu tak, by ogół Kolegów mógł się zaznajomić zarówno z oceną ruchu budowlanego w ubiegłym sezonie jak i z perspektywami, otwierającymi się w naszym zawodzie na najbliższą przyszłość.

Na podstawie dostarczonego i ogłoszonego materiału Komisja Polityki Mieszkaniowej będzie mogła opracować dla Zarządu Głównego SARP. sprawozdanie, ilustrujące sytuację na rynku budowlano-mieszkaniowym na terenie całej Polski z punktu widzenia architektów.

ODDZIAŁ W ŁODZI

S p r a w o z d a n i e z działalności Oddziału w Łodzi za czas od 1 listopada do dnia 10 grudnia 1936 r.

Na trzech zebraniach Zarządu załatwiono sprawy bieżące.

Z ważniejszych poczynań Zarządu wymienić należy uruchomienie od stycznia 1937 r. własnej biblioteki zawodowej oraz czytelni pism architektonicznych. Jako zaczątek posłużą książki z dziedziny architektury i budownictwa oraz pisma architektoniczne, złożone przez Komisję likwidacyjną Łódzkiego Stow. Architektów do dyspozycji SARP. — Oddział w Łodzi. Z wpływów zaś, uzyskanych przy ogłaszaniu konkursów, postanowiono zaabonować szereg pism architektonicznych. Nadmienić warto, że w Łodzi zad-

na biblioteka nie posiada pism architektonicznych, uruchomienie więc czytelni pism zawodowych przy SARP. jest uzupełnieniem tego poważnego braku.

Na zebraniu miesięcznym kol. Zacharzewski Jan wygłosił referat p. t. „Autostrada Łódź — Warszawa”.

Przeprowadzono ogłoszenie konkursu powsz. Nr. 66 na projekt gmachu Wolnej Wszechnicy Polskiej w Łodzi.

Ogłoszono konkurs powsz. Nr. 72 na projekt gmachu Biblioteki Publicznej im. J. Piłsudskiego w Łodzi.

W przygotowaniu — ogłoszenie konkursu na Sanatorium miejskie w Skotnikach.

ODDZIAŁ W TORUNIU

W miesiącach listopadzie i grudniu odbyły się 2 zebrania Oddziału SARP. w Toruniu.

Na zebraniu w dniu 12 grudnia przedyskutowano projekty norm wynagrodzeń za prace architektoniczne oraz przepisy w sprawie projektów i budowy schronów.

Zebrania Oddziału odbywają się w Izbie Konfraterni Artystów, w podziemiach Ratusza. Oddział SARP. w Toruniu nawiązał ścisły kontakt z Konfraternią Artystów. Ostatnio na jednym z czwartków Konfraterni inż. arch. Ignacy Tłoczek wygłosił odczyt o planie zabudowy Torunia w/g własnej koncepcji. Pożądane jest w Toruniu częstsze urządzenie odczytów na tematy architektoniczne, ponieważ dziedzina ta na Pomorzu leży odłogiem i wpływ idei nowoczesnej architektury jest tu znikomy.

Oddział miejscowy liczy obecnie 20 członków.

Z żalem żegnamy koleżankę Bąkowską, opuszczającą Toruń.

ODDZIAŁ W WARSZAWIE

Doszła do wiadomości Zarządu Oddziału Warszawskiego, że niektórzy zrzeszeni kol. kol. nie przestrzegają minimalnych norm wynagrodzeń, uchwalonych przez Zarząd Główny uchwałą z dnia 27.V.1936 r. w stosunku do zatrudnionych u siebie pracowników.

W związku z tym Zarząd Oddziału Warszawskiego komunikuje, że w powyższej sprawie przystępuje do zbierania materiałów, które zostaną przekazane następnie do Sądu Koleżeńskiego.

KONKURSY

Został rozstrzygnięty konkurs na budowę gmachu dla P. K. O. w W-wie.

I nagrodę 6500.— zł. otrzymali inż. arch. inż. arch. Z. Szmidt i Józef Vogtman.

II nagrodę 3500.— zł. otrzymał inż. arch. St. Odyniec-Dobrowolski.

III nagrodę 2500.— zł. otrzymali inż. arch. inż. arch. St. Jasiński i B. Tatarkiewicz.

Zakup 1000.— otrzymał inż. arch. M. Weinfeld.

Zakup 1000.— zł. otrzymali inż. arch. inż. arch. W. Kłyszewski, J. Mokrzyński i E. Wierzbicki.

Premia 1000.— zł. J. Klimaszewski.

KONKURSY PRZEWIDYWANE W NAJBLIŻSZYM CZASIE.

1) Konkurs na projekt szkicowy gmachu Biblioteki Publicznej Józefa Piłsudskiego w Łodzi—ogłasza Oddział Łódzki SARP.

2) Konkurs na projekt pomnika ku czci poległych żołnierzy 33 p. p. w Łomży — ogłasza Zarząd Główny.

3) Konkurs na Mauzoleum ś. p. Generała G. Orlicz-Dreszera na Oksywiu w Gdyni—ogłasza Zarząd Główny.

4) Konkurs na projekt Kościoła XX. Misjonarzy we Lwowie — ogłasza Oddział we Lwowie

5) Konkurs na rozwiązanie bloku mieszkaniowego w Sosnowcu — ogłasza Oddział we Lwowie.

6) Konkurs Zarządu Miejskiego w Łodzi na sporządzenie projektu sanatorium w Skotnikach pod Łodzią dla chorych na płuca — ogłasza Oddział w Łodzi.

7) Konkurs na sporządzenie projektu gmachu Województwa w Łodzi.

Instytut Propagandy Sztuki, Koło Artystów Grafików Reklamowych — ogłosił konkurs publiczny na projekty etykiet na pudełka do zapalek. Termin nadsyłania prac 19 lutego 1937 r. Program i warunki otrzymać można w IPS-ie, W-wa, Królewska 13 lub w Sekretariacie SARP. w godzinach urzędowych.

SPOŁECZNE BIURO POŚREDNICTWA PRACY

Koledzy, poszukujący do pomocy w swych pracach młodszych kolegów lub studentów, pro-

szeni są o zwracanie się do Społ. Biura Pośr. Pracy przy SARP., ulica Czackiego 3/5, w piątki godz. 17 — 19, tel. 652-15. W wypadkach niecierpiących zwłoki można telefonować do kol. S. Chaykina codziennie do godz. 15, tel. 614-99, a po godz. 17 tel. 729-58.

Wszystkich Kolegów pozostających bez pracy, zatrudnionych niewłaściwie lub niedostatecznie, uprasza się, by we własnym interesie zarejestrowali się w Sp. Biurze Pośr. Pracy przy SARP. (ul. Czackiego 3/5 w piątki godz. 17—19).

Sp. Biuro Pośr. Pracy jest ostatnio w bliskim kontakcie ze Związkiem Miast Polskich i przewiduje możliwość liczniejszego zatrudnienia Kolegów.

POSADY DO OBJĘCIA.

Zarząd Miejski m. Lwowa ogłosił konkurs na stanowisko inżyniera - urbanisty w Wydziale Technicznym Zarządu Miejskiego we Lwowie. Wymagane: dyplom inż.-architekta oraz co najmniej dwuletnia praktyka w dziale urbanistycznym. Warunki według umowy. Termin składania podań wraz z życiorysem, świadectwami studiów i odbytej praktyki oraz z odbytej służby wojskowej należy wносить do Wydziału I-ego Zarządu Miejskiego we Lwowie do dnia 20-go stycznia 1937 r.

ZJAZD DELEGATÓW MIĘDZYNARODOWYCH KONGRESÓW ARCHITEKTURY NOWOCZESNEJ W LA SARRAZ

Na marginesie oficjalnej Architektury, występującej się możliwym dysponentom powojennego świata, rozwija się praca Międzynarodowych Kongresów Architektury Nowoczesnej.

Zaiste dziwny to margines, który rozciąga się po przez granice nie tylko państw ale i części świata. I dziwna to „praca”, której nikt nie zamawia i nikt nie opłaca, a która służyć ma człowiekowi. Nie temu, reklamowanemu szaremu, ani temu reprezentantowi takich a takich ilości tłumów, czy pieniędzy, czy interesów. Ma służyć po prostu człowiekowi.

Grono architektów różnych narodowości, a nawet ras, pracuje wspólnie, radzi nad tym, by wśród zamętu skłóconych poglądów i idei odnaleźć drogę architektury, mającej stać się chlebem powszednim człowieka.

W oddaleniu wysiłku tych ludzi od skrzętnej zapobiegliwości speców i od dyskutowania

rzeczywistości dnia codziennego jest głęboki patos. Jest tragizm zmagania się z beznamiętnym a zbrodniczym głupstwem, co rozpanoszyło się po świecie.

A czyż dzisiejsze miasto, obojętne, czy to będzie w Europie, Ameryce czy Azji, — nie jest kwintesencją tych przeciwieństw, które zdrowy sens życia ludzkiego zamieniają w jakiś kosmar?

Nic więc dziwnego, że prace Międzynarodowych Kongresów Nowoczesnej Architektury skupiają się na zagadnieniu miasta.

Charakterystyczna była droga tych prac: od mieszkania, po przez dzielnicę do miasta, jako wykładnika sił działających na pewnym terenie w promieniu pewnego rejonu.

Zjazd delegatów Międzynarodowych Kongresów architektury, który odbył się między 8 a 12 września 36 r., w zamku La Sarraz w Szwajcarii zgromadził około 50 przedstawicieli Ameryki, Anglii, Belgii, Czechosłowacji, Francji, Holandii, Italii, Katalonii, Polski, Szwajcarii i Węgier.

Zjazd miał za zadanie przygotować ostatecznie V-ty Międzynarodowy Kongres Architektury Nowoczesnej, który odbędzie się w lipcu 1937 r. w Paryżu i poświęcony będzie zagadnieniu SYNTEZY MIASTA FUNKCJONALNEGO. Poprzedni kongres w r. 1933 w Atenach zajmował się analizą miast istniejących. Kongres połączony będzie z wystawą, organizowaną wspólnie z MAISON DE CULTURE. Wystawa obejmie następujące działy:

a) analizę miast istniejących (plany, wystawione na zjeździe w Amsterdamie w r. 1935, uzupełnione wnioskami, które będą przedstawione w formie graficznej zrozumiałej dla ogółu);

b) projekty syntetyczne, dotyczące tematu kongresu (REGION — MIASTO — DZIELNICA), również w formie przystępnej dla szerokiej publiczności;

c) projekty i realizacje architektoniczne o tematach interesujących z punktu widzenia społecznego, jak: ośrodki szkolne, wypoczynkowe, sportowe, mieszkaniowe, stadiony, dziecińce, przedszkola, mieszkania robotnicze i t. p.

Przewidziano również szereg wieczorów dyskusyjnych, poprzedzanych zwięzłymi referatami, które zainauguruje Walter Gropius na temat: SKALA LUDZKA W PRZESTRZENI. (Temat skali ludzkiej w dzielnicy, mieście, regionie będzie stanowił oś wszystkich referatów).

Le Corbusier (Paryż): Ośrodek mieszkaniowy jako jednostka planu miasta.

Van Tijen (Rotterdam) na ten sam temat.

Torres (Barcelona): Sanowanie dzielnicy ruder w Barcelonie.

Steiger (Zurich): Sanowanie dzielnicy Langstrasse w Zurichu.

Van Gelderen i Bijhouven (Rotterdam): Wczasy w mieście.

Sert (Barcelona): Nadmorskie miasto kąpielowe w regionie Barcelony.

H. i S. Syrkusowie (Warszawa): Osiedle robotnicze, jako jednostka mieszkaniowa regionu Warszawy.

Bottoni (Mediolan): Plan regionalny w dolinie Alp z ośrodkiem turystycznym.

Lunberg Holm (New-York): Standaryzacja przemysłowa, a masowa budowa dzielnic mieszkaniowych.

Quetant (Genewa): Realizacja planów miast i regionów w świetle ustawodawstwa budowlanego.

ZJAZDY

ZJAZD ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH.

W czasie od 6 do 8 grudnia 1936 r. odbył się w Warszawie Zjazd Robotników Przemysłu Budowlanego, Ceramicznego i pokrewnych zawodów.

W zjeździe tym wziął udział Zarząd Główny SARP., delegując kol. R. Millera, który powitał Zjazd następującym przemówieniem:

„W imieniu Stowarzyszenia Architektów Rzeczypospolitej Polskiej witam Kongres Robotników Budowlanych.

Odrązu podkreślam, że Stowarzyszenie nasze, będąc świadome katastrofalnego stanu, w jakim się znajdują Robotnicy i Pracownicy Budowlani, i solidaryzując się z nimi w dążeniu do wyjścia z tego stanu rzeczy, oświadcza gotowość współpracy z organizacjami warstw pracujących.

Stawiamy przy tym na czele swych dążeń: likwidację bezrobocia wśród pracowników fizycznych i umysłowych oraz podniesienie stopy życiowej warstw pracujących w Polsce.

Będąc także w przeświadczeniu, że na tej drodze jedną ze spraw najpilniejszych, **jest sprawa akcji o rozpoczęcie przez Rząd wielkich robót publicznych,**

Stowarzyszenie Architektów Rz. P. zwraca się do Kongresu o zajęcie stanowiska w tej sprawie, przyczem zaznacza:

że wymienione roboty publiczne winny przede wszystkim uwzględnić potrzeby mieszkaniowe, pozbawionych dotychczas mieszkań najszerszych warstw pracujących, oraz

że ich realizacja winna być przeprowadzona w planowym i na wielką skalę ujęciu tego zagadnienia i

w ustanowieniu, opartej na demokratycznych zasadach kontroli publicznej nad jego realizacją.

Życząc pomyślnego i owocnego przebiegu prac Kongresu, zgłaszam jednocześnie uchwalone przez III-ci Walny Zjazd Delegatów naszego Stowarzyszenia stanowisko w poruszanej przez mnie sprawie".

W ostatnim dniu Zjazdu delegaci zwiedzili osiedla robotnicze, wybudowane przez Warszawską Spółdzielnię Mieszkaniową i TOR.

Przed zwiedzaniem odbyła się konferencja delegatów, poświęcona specjalnie zagadnieniu budowy mieszkań dla klasy pracującej, na której została przyjęta następująca rezolucja:

1. Warunki mieszkaniowe klasy robotniczej w Polsce są wprost przerażające. Niestychane przeludnienie izb, pozbawienie mieszkań robotniczych na przedmieściach wszelkich urządzeń higienicznych, zniszczenie tych mieszkań wskutek starości i długotrwałego nieodnawiania, bezpowrotna utrata przez robotników lepszych mieszkań w okresie kryzysu i bezrobocia — stoczyły większość rodzin robotniczych na dno nędzy mieszkaniowej. Ludzkie prawo do życia w zdrowych lokalach zostało robotnikom odebrane.

2. Całe niemal dotychczasowe budownictwo, prowadzone i popierane z funduszy publicznych, służyło egoistycznym interesom warstw zamożnych.

Pozbawione samorządu gminy ograniczyły się do budowania dla robotników wyłącznie baraków, bud tymczasowych i domów noclegowych.

Wysiłki nielicznych organizacji spółdzielczych, które postawiły sobie za zadanie budowę mieszkań robotniczych, nie spotkały się nawet, wbrew obowiązującym ustawom, z należyтым poparciem państwa i gminy. Nakładane na te instytucje ciężary finansowe uniemożliwiły przeciętnie zarabiającym robotnikom korzystanie z

nielicznych nawet, wybudowanych dla nich mieszkań.

3. Zapoczątkowana przed dwoma laty działalność Towarzystwa Osiedli Robotniczych jest prowadzona w tak nikłych rozmiarach, że nie może w żadnej mierze przyczynić się do przezwyciężenia klęski mieszkaniowej robotników. Ilość przybywających ruder i nowych bezdomnych rodzin jest większa od liczby budowanych przez T.O.R. mieszkań.

4. A jednocześnie bezrobocie wśród licznych rzesz robotników budowlanych trwa nadal, ich siły produkcyjne, ich ręce robocze nie są wykorzystane dla poprawienia warunków mieszkaniowych rodzin robotniczych, dla ocalenia zdrowia i życia szerokich mas ludności pracującej, tej najcenniejszej siły społeczeństwa.

Konferencja domaga się od Rządu:

1. Skierowania na budownictwo mieszkań robotniczych, mieszkań pierwszej potrzeby odpowiadających warunkom TOR-u, wszystkich funduszy publicznych, z których popiera się budownictwo mieszkaniowe, zarówno państwowych, jak gminnych, ubezpieczalni społecznych i t. p.

2. Zwiększenia akcji budowlanej Towarzystwa Osiedli Robotniczych do rozmiarów, odpowiadających istotnej potrzebie i możliwościom planowego przezwyciężenia klęski mieszkaniowej i usunięcia przeludnienia mieszkań robotniczych w z góry określonym czasie.

3. Oparcia akcji Towarzystwa Osiedli Robotniczych przede wszystkim na mieszkaniowych spółdzielniach robotniczych, a budowy domów i osiedli mieszkalnych na spółdzielniach pracy robotników budowlanych i społecznych przedsiębiorstwach nie obliczonych na zysk.

Konferencja deklaruje w imieniu robotników budowlanych intensywną i wydajną pracę przy budowie ludzkich mieszkań dla proletariatu Polski w warunkach, kiedy ta praca będzie skierowana rzeczywiście dla przezwyciężenia klęski społecznej.

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD W SPRAWIE SZKÓŁ TECHNICZNYCH.

Odbyty w Katowicach w dn. 28 i 29 listopada r. ub. Zjazd w sprawie szkół technicznych, zorganizowany przez Główną Sekcję Techniczną i Okręg Śląski Stowarzyszenia Nauczycieli

Szkół Zawodowych, wykazał, że w sprawie szkolnictwa technicznego nagromadziło się wiele ważnego i interesującego szerokie sfery inteligencji zawodowej materiału, który domaga się gruntownego opracowania.

Duża liczba zgłoszonych referatów (29), jakkolwiek były one uprzednio wydrukowane i rozdane uczestnikom, i krótki czas, przeznaczony ze względów technicznych na dyskusję, nie pozwoliły na wyczerpujące omówienie wszystkich, a tak ważnych tematów, ujętych w poszczególnych referatach. Tym się też tłumaczy, że plenum uchwaliło tylko najbardziej ogólne i nie budzące zastrzeżeń wnioski, zresztą w sprawach pierwszorzędnej wagi. Wszystkie inne wnioski i głosy zostaną obszerniej uwzględnione i przedyskutowane na specjalnych i ad hoc zwołanych konferencjach i ponadto ogłoszone w obszernym sprawozdaniu Zjazdu, które się ukáže niebawem.

Organizatorzy chcieli w ten sposób zapewnić uczestnikom Zjazdu, że żadna cenna uwaga, oświadczenie i wniosek nie były pominięte.

Z szeregu wniosków, uchwalonych na Zjeździe, podajemy poniżej te, których treść, odnosząc się bezpośrednio lub pośrednio do sprawy szkolnictwa budowlanego, zainteresuje Kolegów.

Wniosek Nr. 1.

Zjazd uchwała, że utrzymanie stałego kontaktu między szkołą techniczną a przemysłem jest konieczne dla pomyślnego jej rozwoju.

Wniosek Nr. 5.

Z uwagi na to, że celem szkolnictwa zawodowego jest nie tylko kształcenie fachowe młodzieży, ale także jej wychowanie, ogólnopolski Zjazd w sprawie szkół technicznych w Katowicach uważa, iż należy dążyć do tego, aby każda szkoła zawodowa, a przynajmniej każde gimnazjum i liceum miały swoich psychotechników szkolnych, których praca powinna iść nie tylko w kierunku psychodiagnostycznym, ale i psychoterapeutycznym.

Wniosek Nr. 6.

Przyznając, że sprawa wychowania dobrego technika winna się rozpocząć od wyboru dobrego materiału uczniowskiego do szkół technicznych, Zjazd uważa za właściwe zwrócić się

do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z prośbą, aby nagromadzony materiał z badań nad selekcją kandydatów do szkół technicznych powierzył do opracowania specjalnie powołanej w tym celu Komisji lub komitetowi z zakładów psychotechnicznych w Polsce, dla opracowania bardziej racjonalnych i bardziej prognostycznych metod selekcji przy przyjmowaniu do szkół technicznych.

Wniosek Nr. 7.

Wobec tego, że dotychczas istnieją, jako pozostałość zaborcza, różnorodne typy szkół budowlanych, Ogólnopolski Zjazd zwraca się do władz szkolnych z apelem, by starały się przyspieszyć ujednostajnienie szkolnictwa średniego budowlanego przez zniesienie istniejących wielu typów i utworzenie jednolitej szkoły budowlanej w całej Polsce.

Ujednostajnienie takie nie wykluczałoby małych odchyleń regionalnych w programach poszczególnych szkół.

Wniosek Nr. 9.

Ponieważ od właściwego doboru i jakości sił nauczycielskich zależy przede wszystkim rozwój i spełnienie zadań szkoły zawodowo - technicznej, Zjazd wyraża przekonanie, że nauczycieli przedmiotów zawodowych należy wybierać z pośród inżynierów z dużym doświadczeniem praktycznym i dłuższą praktyką zawodową. Postulat ten obejmuje także instruktorów. Również należy dbać o właściwy dobór nauczycieli przedmiotów pomocniczych.

Celem spełnienia tych warunków winno się tym siłom nauczycielskim zapewnić dostateczne pomoce naukowe i odpowiednie warunki materialne, co Zjazd szczególnie podkreśla.

Ponadto Zjazd uważa za konieczne podnieść, że inżynier-nauczyciel winien pozostawać w stałym kontakcie z pracami praktycznymi swego zawodu, znajdując zrozumienie tego i poparcie u władz szkolnych i przemysłu.

Wniosek Nr. 11.

Zjazd, uznając pilną potrzebę ujednostajnienia słownictwa technicznego na terenie szkół zawodowych, zwraca się z prośbą do Akademii Nauk Technicznych i miarodajnych czynników o przyspieszenie prac w tej dziedzinie.

Wniosek Nr. 13.

Uznając poradnictwo zawodowe i selekcję zawodową za jeden z ważniejszych czynników pomocniczych w racjonalnej gospodarce materiałem ludzkim, Zjazd zwraca się z prośbą do władz oświatowych i przemysłowych, aby sprawę poradnictwa zawodowego i selekcji zawodowej przyjęły pod swoją szczególną opiekę, regulując te zagadnienia odpowiednimi przepisami, umożliwiającymi ich właściwy rozwój.

INFORMACJE

Dziennik Ustaw Nr. 89 poz. 622 str. 1455 z dn. 30.XI.1936 r. podaje rozporządzenie Min. Spraw Wewnętrznych z dn. 19.XI.1936 r. poz. 622 o Komisji Kwalifikacyjnej do stwierdzenia praktycznej umiejętności fachowej osób uprawnionych do kierowania robotami budowlanymi i sporządzania projektów tych robót.

Rozporządzenie wydane zostało na podstawie art. 368 ust. 6 z dn. 16 lutego 1928 r. w brzmieniu Ustawy z dn. 14.VII.1936 r., w porozumieniu z Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Skład Komisji Kwalifikacyjnej jest następujący:

- a) przewodniczący, wyznaczony przez Min. Spraw Wewnętrznych;
- b) delegat Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego;
- c) dwóch delegatów, wykładowców Wydziału Architekt. Politechniki Warszawskiej, wybranych przez Radę Wydziałową;
- d) dwóch delegatów Wydziału Inżynierii Lądowej i Wodnej Politechniki Warszawskiej, wybranych przez Radę Wydziałową.

Delegatów Wydz. Architektury i Inżynierii Lądowej i Wodnej powołuje Minister Spraw Wewnętrznych na wniosek Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

e) sekretarz wyznaczony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Komisja pracuje w ten sposób, że dla rozpatrywania praktycznej umiejętności sporządzania planów architektonicznych biorą udział w posiedzeniu obaj przedstawiciele Wydz. Architektury, a jeden Wydz. Inżynierii Lądowej i Wodnej; przy rozpatrywaniu projektowania i wykonania robót konstrukcyjnych jeden przedstawiciel Wydziału Architektury, a dwóch przedstawicieli Wydz. Inż. Lądowej.

W innych paragrafach tego rozporządzenia podane są przepisy, dotyczące procedury zgłaszania się dla uzyskania uprawnień.

Podane są również przepisy co do: kosztów zgłoszenia (120 zł.); obowiązku wykonania prac egzaminacyjnych i obrony ich przed Komisją Kwalifikacyjną i sposobów wykonania tych prac. Wreszcie przepisy, uprawniające Komisję do zwalniania z egzaminów piśmiennych w wypadku uznania przez Komisję dowodów złożonych przez zgłaszającego się za wystarczające.

Rozporządzenie to weszło w życie z dniem ogłoszenia.

Instytut Propagandy Sztuki wydaje członkom SARP., za okazaniem legitymacji członkowskiej, ulgowe roczne bilety wstępu w cenie zł. 10. Bilety nabywać można w Sekretariacie IPS-u, Królewska 13.

TRADYCJA A NOWE BUDOWNICTWO W ANGLII

Referat wygłoszony na zebraniu SARP — Oddział Warszawski

Konsekwentne nawiązanie nowego międzynarodowego budownictwa do tradycyjnej architektury angielskiej schyłku w. XVIII wydać się może bardzo wątpliwe, a nawet fikcją. Jestem jednak głęboko przekonany, że nawiązanie to istnieje i że jest ono bardzo istotne, bardzo wyraźne, i to właśnie dlatego, że pozostaje w bezpośrednim związku ze standaryzacją i masowym wytwarzaniem domów mieszkalnych. Nie będę jednak zaprzeczał, że przez długi czas nie zdawano sobie sprawy z istnienia tego związku i że działał on, — a w wielu wypadkach nawet teraz działa, — podświadomie.

Jeszcze jedno słówko wstępu, które zapożyczę od prof. Gropiusa, powiem więc, że „u szowinistów nie cieszę się zbyt dobrą opinią”. Mam za tym nadzieję, że uwagi moje nie są odzwierciedleniem zaślepionego nacjonalizmu.

Tradycja angielska, we właściwym tego słowa znaczeniu, rozpoczyna się w dwadzieścia lat po śmierci Wilhelma Orańskiego, który wstąpił na tron angielski jako Wilhelm III. Okres przejściowy potrzebny był po to, ażeby zasymilować dość silne wpływy Holandii, które dały się odczuć w pierwszych latach XVIII stulecia. Wszystko, co przejmujemy od kontynentu, zmienia się w drodze przez morze, które trzeba przebyć. Asymilacja ta miała za cel i kierunek coraz większe uproszczenie zewnętrznych form domów mieszkalnych i sprzętów. Typowe dla Holandii płynne kontury zanikły. Były one dla naszych pojęć zbyt „zagraniczne”, zbyt pełne fantazji, wydawały się nam niemal przejawem lekkomyślności. Psychologicznie trudno będzie ten fakt wytłumaczyć, naogół bowiem purytanizm wywarł na nas mniej silny wpływ, aniżeli na Holendrów. Wiadomo przecież, że pod względem liturgicznego przepychu kościoł anglikański ustępuje tylko kościołowi rzymskiemu i greckiemu. Mam wrażenie, że idzie tu raczej o głęboko zakorzenione narodowe przekonanie, jakoby jakość i ilość są odwiecznymi śmiertelnymi wrogami.

Tendencję tę wyczuwamy dziś jeszcze na krańcowych szczeblach drabiny społecznej. Nie znam poza Anglią kraju, gdzieby najbiedniejsi dopytywali się przy zakupach najpierw o najlepszą markę towaru, potem dopiero o cenę. Trudno zaprzeczyć, że wchodzi tu w grę nasza narodowa rozrzutność. Tendencja ta występuje w najsilniejszym stopniu w sferze szlachty utytułowanej i w sferze licznej „landed gentry” (szlachta bez tytułów), która w owym czasie zaczęła przebudowywać swoje półgotyckie dwory wiejskie, pochodzące z czasów elżbietańskich, a często jeszcze wcześniejszych, jak również i wśród znanej na całym świecie sekty Kwaków. Kwakrzy postawili sobie za zasadę ubierać się z jak największą prostotą, a ponieważ rekrutowali się przeważnie z pośród bogatego kupiectwa, nosili wprawdzie ubrania bardzo ciemne i o bardzo prostym kroju, ale zato z najlepszych i najdroższych materiałów. I choć liczebnie stanowili Kwakrzy bardzo nieznaczny odsetek ludności, nie należy lekceważyć wpływu, jaki wywarli na narodowy gust angielski.

W sferze szlacheckiej zamiłowanie do prostoty, związanej z wysoką jakością, nie wypływa z zasad religijnych czy etycznych. Jest ono raczej charakterystyczne dla historii naszego kraju. Z wyjątkiem wojny domowej w zeszłym stuleciu, od czasu najścia Normanów, oszczędzonym było Anglii prowadzić wojnę na własnym terytorium. Dzięki temu istniała pewność stanu posiadania, ciągłość kulturalnego rozwoju taka, jakiej nigdzie nie spotykamy. Każda generacja budowała i siała nie tylko dla siebie ale i dla przyszłych pokoleń. Człowiek, który nie obawia się o swoją własność, wydaje pieniądze z rozmysłem, a nie ugania się za błichtem. I dlatego „pro-

sty, ale bardzo dobry" stało się zasadniczą właściwością poczucia przynależności stanowej i angielską cechą narodowej próżności.

Przez kilka generacji najwyższą arystokratyczną zasadą, która obowiązywała gentlemen'a, było wystrzegać się i pogardzać wszystkim, co rzucało się w oczy. (dziś jeszcze pojęcie to jest w Anglii na indeksie).

Beau Brummel, ówczesny arbiter elegantiarum i niekoronowany król miejscowości kąpielowej Bath, lansował taką definicję dżentelmena: „dżentelmena poznaje się po tym, że nie można zauważyć co na sobie nosi”. A więc standaryzacja kroju i materiału. W porównaniu z kontynentem dwór w Anglii odgrywał bardzo nieznaczną rolę. Królowie byli niemcami i dlatego naród ich nie lubił. Tolerowano ich, jako zło konieczne, czy jako dowód naszej ofiarności dla utrzymania wiary protestanckiej, jak to kiedyś z pogardą oświadczył Izbie Lordów wielki premier Walpole.

Nowe dwory wiejskie (nawiasem dodam, że słowo „castle” oznacza w języku angielskim wyłącznie stare twierdze, nawet największe siedziby nazywamy po prostu house — domem), — zaczyna cechować coraz większa prostota: są to przeważnie budynki z czerwonej cegły z bardzo oszczędnym dodatkiem kamienia. Również domy miejskie, które szlachta utytułowana i Gentry budowała dla siebie w Londynie, cechowała taka sama, jeżeli nie większa jeszcze, prostota. Rzecz zabawna — jakgdyby na złość arogancji XIX-go stulecia — nie było odrębnego stylu dla miejskich i wiejskich rezydencji, był tylko jeden uniwersalny styl celowości.

Uwaga proletariusza Carlyle'a, którego w żadnym razie nie można pomawiać o snobizm, jest bardzo trafna. Zapytano go kiedyś o zdanie co do schroniska weteranów Chelsea — (Londyński odpowiednik Paryskich Inwalidów) bardzo trzeźwy prosty, ceglany budynek Wrena. Carlyle odpowiedział, że choć codzień koło tego schroniska przechodzi, nie zauważył go dotychczas. Budynek ten zdał więc doskonale ustanowiony przez Beau Brummela egzamin, z zachowaniem należnego dystansu między sztuką budowlaną a sztuką krawiecką. Nazajutrz jednak Carlyle przyjrzał się schronisku weteranów w Chelsea bardzo dokładnie i, wróciwszy do domu, zanotował w dzienniku swym tylko trzy słowa: „oczywiście dzieło dżentelmena” (Rs. I).

Okolo roku 1770 normą angielskiego domu stał się sześcian w swej czystej 3 — 4 piętrowej formie. Budynek z cegły, który wyglądał jak więzienie czy fabryka, według pogardliwego określenia ludzi z epoki wiktoriańskiej. Jediną ozdobą, która ostała się, było wejście, ale i ono zanikło w ciągu następnych lat 20. (Rs. II).

Okno już wtedy było całkowicie wyzwolone i doszło do niezwykłych rozmiarów, zdarzały się jednak wypadki, że z powodu podestu zamurowywano je częściowo aż do lepszych czasów. Tu po raz pierwszy odzwierciedliło się w budownictwie przemożne zamiłowanie anglików do światła i powietrza i dążenie do połączenia wnętrza z wolną przestrzenią. Przykłady, które przytoczę, dowodzą, że przy zastosowaniu masywnej konstrukcji ceglanej i drewnianych stropów, osiągnięto najwyższy możliwy stosunek powierzchni okien do powierzchni ścian zewnętrznych (Rs. III, IV).

Te długie okna miały jeszcze jedną właściwość: były to t. zw. sash windows, to zn. podzielone poziomo na dwie części, a to w ten sposób, że, przesuwając połowę górną w dół, albo dolną w górę, można było otworzyć okno na szerokość od kilku centymetrów aż do połowy wysokości okna (Rs. V).

Okno nie otwierało się więc ani nazewnątrz, ani do wewnątrz, było to po prostu okno pionowo przesuwane. Bardzo szczelne, na biało malowane, szprosy dzieliły je na szereg pionowych szyb. Szprosy te pod względem lekkości profilów

dorównywują niemal profilom nowoczesnych okien stalowych. Okna te licują prawie z fasadą zewnętrzną.

W drugim dziesięcioleciu następnego wieku, to zn. około 1820 r., pionowy podział szyb zaczyna zanikać. Okna domu, w którym mieszkam w Londynie, wybudowanego około 1840 r., mierzą 3 m × 1,10 m. i podzielone są na dwa równe pola, — dawne szyby zachowały się dotychczas. (Rs. VII).

Ażeby wpuścić do wnętrza jeszcze więcej światła, ścianą, ukośne ościeża, wysokość i szerokość otworów okiennych i drzwiowych zostają definitywnie znormalizowane. Plan zaczyna uwalniać się od symetrycznej sztywności.

Ponieważ zbogacony kupiec stale naśladował szlachtę, a w owym czasie bogaciły się coraz liczniejsze zastępy angielskiego kupiectwa, domy nowobogackich wiernie naśladowały przekazane wzory. Nieliczne wyjątki wykpiwano, jako objaw barbarzyństwa i braku kultury.

Widzimy więc, że niemało mamy do zawdzięczenia angielskiemu arystokracie, nie znaczy to jednak, ażebyśmy dlatego z pobłażaniem przebaczyć mieli jego liczne błędy i zacofanie. W każdym bądź razie daję przykłady, stojące w jaskrawej sprzeczności z blichtrzem i chciwością mieszczaństwa z połowy następnego stulecia. Kiedy bowiem w tym okresie osłabła potencjalna energia arystokracji, wybuchła odrazu z niepohamowaną siłą zaraza tombakowego gustu, cechująca parweniuszy. Arystokrata angielski wydałby się samemu sobie „Gotem”, gdyby nie był równie dokładnie obeznany z klasycznym budownictwem, jak z dziełami Horacego czy Cyce-rona. Był on zupełnie świadomy swojej roli wobec architekta, która polegała na hamowaniu fantazji i ratowaniu go od jego niewątpliwie podejrzanego smaku. Tak samo zresztą zachowywał się arystokrata angielski wobec swego krawca, żądając z całą stanowczością jak najdalej idącego uproszczenia nowej mody.

Ogromna klasa mieszczaństwa i urzędników rozwinęła się teraz z fenomenalną szybkością. Adwokaci zaczęli się mnożyć jak grzyby po deszczu — po złotym deszczu. Do tego czasu stanowili mieszczenie nieliczną klasę, bo mieliśmy niewiele miast handlowych. Rozmnożyli się również rzemieślnicy, rozpoczęła się wędrówka wsi do miasta. I ze Szkocji zaczęły przybywać liczne zastępy rzemieślników, gdyż od r. 1704 Szkocja przestała być oddzielnym państwem. Wystarczy wymienić jedno tylko nazwisko: Adam. Dzięki pożarowi z r. 1688 pękły okowy, hamujące rozwój starego Londynu. Ale pełen rozmachu nowy plan urbanistyczny Wrena nie został przyjęty. Bowiem o losie wyglądu świętego „City”, symbolu najstarszych angielskich swobód, nie decydował ani król, ani parlament, ale mieszczanin. A mieszczanin uważał zawsze, i dotychczas jeszcze uważa, że to, co jest najlepsze, za drogo kosztuje. Niestety, nie żyje on nigdy dość długo, ażeby przekonać się, jak dalece nie ma racji.

I bez planu Wrena powstały nowe dzielnice, które szybko wypełniły przestrzeń dzielącą Londyn od Westminsteru, a Tamiza pozostała arterią, łączącą obie te części miasta. W połowie XVIII w. było w Londynie 10.000 przewoźników. Na szczęście, (mam na myśli względy techniczno - budowlane, a nie socjalne) tereny, na których przeprowadzano nowe ulice, należały w przeważającej części do bardzo bogatej i potężnej arystokracji. Szlachta była tak samo chciwa zysku, jak „l'homme-moyen” — oczywiście, jeżeli nadarzała się po temu okazja. Ale z właściwą sobie wielkopańską butą uważała, że może dyktować warunki. Pod żadnym pozorem nie chciała szlachta dopuścić do wywłaszczenia swych rodzin, — odgrywały tu zresztą pewną rolę specyficzne angielskie warunki dzierżawy gruntowej — na 99 czy 999 lat.



I. Buckingham Gate, Londyn. Ulica, będąca przykładem ewolucji, dekada za dekadą, angielskiego stylu urbanistycznego 18 stulecia. 1720 — 1820 — początek, to raczej ornamentowane domy (wpływy holenderskie) — koniec — proste sześciennne „Ziegelkästchen“.



II. St. John's Wood Vicarage, Londyn, ok. 1785 r. Typowy „Ziegelkästchen“.



III. Ulica w dzielnicy Hydepark w Londynie—1780—1805.



IV. Jeden z domów na fot. III.



V. Dom Lorda Brassey, Piccadilly, ok.
1805 — 1815. Okres przejściowy.



VI. Upper Ladbroke Grove, Londyn,
ok. 1842.



VII. Edwards Square, Londyn—ok. 1803.



VIII. Domy przy Ladbroke Grove,
Londyn, ok. 1815 r.



IX. Munster Square, Londyn (ok. 1815 roku). Arch. John Nash.



X. Bryanston Square. Styl Regencji.



XI. Geneza typu wczesnej wiktoriańskiej willi (około 1835 — 40).



XII. Lawn Road Flats — fasada północno-zachodnia.
R. 1935. Arch. Wells Coates.

Nie chciano również ponosić ryzyka spekulacji budowlanej — zwalano je na innych, t. zn. na przedsiębiorców. A jednocześnie sposób zabudowy odpowiadać miał całkowicie ich pojęciom, nie zaś pojęciom przedsiębiorców. „Bauherr'a", a nawet architekta — uważała arystokracja angielska za organ wykonawczy, który należało trzymać w ryzach.

Tereny, należące do arystokracji, były więc rozplanowane bardzo porządnie — z wyjątkiem kości pacierzowej Regents Park i Regents street, którą zdaje się zaprojektował Nash. w r. 1830; stanowią one do dziś dnia jedynie prawidłowo zaprojektowane dzielnice Londynu. Jest to może przyczyną tego, że się je obecnie z takim zapamiętaniem burzy. Ile razy zdarzy mi się zaobserwować, że tego rodzaju ulica znika, myślę sobie: „Oto znów znika kilka naszych nowoczesnych budynków, których mamy tak niewiele".

Te nowe dzielnice stanowiły wielkie kompleksy szeregowych domów o znacznej wielkości, otaczających przeważnie wspólny ogród. Dostęp do domów był z ulicy, położonej pomiędzy szeregiem drzwi wejściowych a żelaznym ogrodzeniem t. zw. skweru. Klucz od żelaznej bramy otrzymywali wyłącznie lokatorzy (domy były do wynajęcia, a nie do sprzedania). (Rs. VIII).

Powstanie w tym samym czasie i w bezpośredniej bliskości tysięcy jednakowych domów, przeznaczonych dla warstw jednakowo uposażonych, zmuszało do normalizacji, i mieszkańcy nie mieli nic przeciw jednolitości formy domów. Wprost przeciwnie, jednolitość ta odpowiada całkowicie ich poglądom. „Nie rzucać się w oczy" — to była przecież w owym czasie esencja nowej cywilizacji miejskiej, przejawiająca się w sposobie ubierania, mieszkania, życia. Nie trzeba wyobrażać sobie, że szło tu o pewien stopień standaryzacji budowy. Gropius przyznaje bez zastrzeżeń, że domy z tego okresu są zupełnie jednakowe, tak jednakowe, jak maszyny do pisania jednej marki. To, że każdy z nich miał na tyłach jednakowe małe prywatne ogródki (których nie należy płątać z frontowym „Square") dowodzi, że Anglik czuje się w mieście jak na wygnaniu i że, jak tylko będzie miał dosyć pieniędzy, powróci na wieś. Fakt ten tłumaczy również, dlaczego Anglicy pierwsi wpadli na myśl „miastogrodów", myśl pełną zresztą sprzeczności i niebezpieczeństw. Miasto-ogród, z punktu widzenia psychologii, ma być środkiem zapomnienia w mieście o mieście. Jednocześnie jednak sprzeciwia się ta idea świadomemu dążeniu do poprawy miejskich warunków bytowania. Idea ta pochodzi bezpośrednio od Williama Morrisa i Jerzego Ruskina. „Hektar ziemi i krowa" dla każdego mieszkańca Anglii, to jedno z dwóch najśłynniejszych oszukańczych haseł Lloyd'a Georgra, a drugie hasło „Home dla bohaterów wielkiej wojny", było znacznie mniej skuteczne, ponieważ nie mówiło nic o otoczonych różami domach, spopularyzowanych przez piosenki z music-hallu. Ucieczka z miast jest wciąż jeszcze najgorętszym marzeniem rodowitych londyńczyków, którzy od szeregu pokoleń należą do „cockney" i wieś mają tylko jako cel wycieczek czy wakacji. Tym również tłumaczy się romantyczny pseudo-sielski wygląd willi podmiejskich, w których imituje się konstrukcję drewnianą.

Przyjrzyjmy się bliżej domom szeregowym, szeregi liczą przeważnie 20 do 30 domów. Budowano je w Londynie i innych miastach około roku 1820 — setki tysięcy, nie zmieniając ustanowionej normy. „Trzeba mieć zawsze przed oczyma ten zasadniczy cel — budować jeden dom tak samo jak drugi", mawiał Adolf Loos, szukając dla architekta panaceum przeciw artystycznej arogancji.

Tu znajdujemy jednak tysiące zupełnie takich samych domów; ta sama cegła, te same drzwi, okna, pokoje, schody. Styl jest opanowany. Domy te budowano dla wszystkich warstw społecznych, od najbogatszych (np. Bedfordsquare) aż do najuboższych. Różnica polegała przede wszystkim na dzielnicy, nie zaś na wielkości. Nazewnątróżniły się ilością pięter i rzędów okien (dwa lub trzy rzędy), czasem

wielkością wejścia. Ani śladu ozdób — same ceglane pudełka, jak mówi Gropius, bez gzymsów, bez obramień drzwiowych czy okiennych. Drzwi wejściowe i schody wewnętrzne — z reguły z lewej strony (wyłom w symetrii planu) — balustrada schodowa z małych białolakierowanych prostokątnych balasek, zakończonych mahoniową poręczą, biegnie od parteru aż do przedostatniego piętra. Weźmy dla przykładu skromniejszy dom — szerokość dwóch okien, wysokość 4 kondygnacji. Znam dobrze ten typ domu, bo się w nim urodziłem, i wydaje mi się, że temu całkiem zwykłemu faktowi mam do zawdzięczenia bardzo wiele. Domy te są takie piękne — te brutalnie łyse domy, jak mawiali o nich ludzie z epoki wiktoriańskiej, że nawet obrazy prerafaelitów zatracają w nich swoją straszliwą sentymentalność i oddziaływują tak obojętnie, jak spokojna tapeta. (Rs. VIII).

Wchodzimy na dwa do pięciu niskich szerokich kamiennych stopni i stoimy przed drzwiami wejściowymi — są one akurat tak szerokie, ażeby móc przez nie przejść — ale nie szersze. Nad drzwiami półokrągłe oszklone nadświetle — na nim oświetlony numer domu (napis również znormalizowany). Hall wejściowy jest szerokości drzwi i długości pokoju, który leży na prawo. Hall kończy się przy podeście schodów. Za pokojem stołowym gabinet z widokiem na ogród. Często oba pokoje (gabinet i stołowy) łączą się składanymi drzwiami, mamy więc dwustronne oświetlenie, jak w salonie na górze. Na dole od frontu mieści się kuchnia — od ogrodu duża zmywalnia i living-room dla służby, na prawo piwnica na wino, (dwie duże piwnice na węgiel mieszczą się przed domem pod chodnikiem). Wysokość trepów zależy od głębokości domu — nigdy jednak schody w Anglii nie są tak strome jak w Holandii. Całe pierwsze piętro zajęte jest przez jeden wielki dwustronnie oświetlony pokój, o rozrzutnej wysokości — tak zwany Drawing-room. Widać zeń ogródek (wierzchołki drzew wyglądają w zimie trochę ponuro i samotnie) — od frontu zaś ulicę i okna. Pokój zalany jest światłem (okno wysokie aż do sufitu) — bez boazerii (zawsze woleliśmy tapety lub malowanie olejne). Stąd idzie się po schodach do sypialni rodziców — na podejście mijamy bardzo wysokie okno (4 na 1,5 mtr.), którego jedynym przeznaczeniem jest oświetlać schody (parter, a także II i III piętro są o wiele niższe aniżeli I piętro). Sypialny rodziców tak jak salon ma szerokość całego domu, za nim mieści się garderoba pana. Na górze mieszkają dzieci i służba (przeważnie 4 pokoje). Kucharka ma własny pokój, dwie służące — drugi, dzieci — trzeci i czwarty.

Nadto garderoba lub łazienka.

Dużo szaf wbudowanych pod schodami i dachem. Dach jest niski, ale nie płaski, ponieważ ukryty jest za prostą pozbawioną wszelkich ozdób attyką. Jedyne oszustwo. Tego rodzaju dom można było wynająć przed wojną w dobrej dzielnicy Londynu za najwyżej 95 funtów rocznie. Umyślnie nie zwróciłem dotychczas uwagi na jego dwie specyficzne właściwości: „pantry-roof” i t. zw. „area”. „Pantry-roof” to płaski dach tylnego skrzydła domu, zajmującego mniej więcej połowę jego szerokości. W tym skrzydle mieści się spiżarnia (pod nią zmywalnia) — obie wychodzą na ogród. Dach ten stanowił taras z niską balustradą, wchodziło się nań z okna na podejście między parterem a I piętrzem. W końcu XIX w. bardzo postępowi — ba — odważni ludzie otoczyli „Pantry-roof” żelaznymi prętami i siatką, po których puścili pnące rośliny, stwarzając w ten sposób rodzaj altany, gdzie można było przebywać, nie będąc widzianym przez sąsiada.

Drugą specjalnością londyńskiej normy mieszkaniowej jest t. zw. „area” — jest to mały świetlik poniżej poziomu trotuaru, studzienka szerokości 2 m. — przed oknami kuchni, sufit której znajduje się na poziomie trotuaru. Ta studzienka — świetlik otoczona jest standaryzowaną żelazną kratą. Są w niej schody dla dostawców, prowadzące wprost do kuchni. Studzienkę tę uważa się dziś ze społecznego punktu

widzenia za rzecz niekorzystną — w owym czasie jednak był ten system rozplanowania części kuchennej inowacją postępową i to wyraźnie na korzyść służby. Jest on wyrazem świętego prawa londyńskiej kucharki do zaproszenia przynajmniej raz w tygodniu dzielnicowego na kolację — widać stąd, jaką popularnością cieszyła się policja, jako przedstawicielka władzy cywilnej. Tego rodzaju przywileju nie udało się nigdy uzyskać zawsze podejrzanemu wojsku, najwyżej — i to dopiero znacznie później — uzyskała go marynarka, która w sentymentalno - mglistej legendzie uchodziła za opiekunkę misjonarzy.

Niegdyś żółto-bronzone fasady poczerniały teraz niemal całkowicie, to też obecni właściciele malują je często na czarno, podkreślając otwory białą farbą. Ramy okienne jeszcze teraz malowane są przeważnie na biało, balustrady balkonów i drzwi wejściowe na czarno, lub na zielono. Niektóre domy otynkowane są gładko aż do poziomu I-go balkonu. W domach tych tynk pomalowany jest olejno na kolor biały lub kremowy. Wogóle tynk zewnętrzny maluje się w Anglii przeważnie jasnymi olejnymi farbami.

Dopiero około 1815 r. zauważyć się dają niewielkie zmiany w znormalizowanym typie domu. Szerokość okien zwiększa się nieco a od zewnątrz otacza je prosty, ale jednak czysto dekoracyjny gzyms. Dzięki temu otrzymuje tynk coraz szersze zastosowanie — i to niezawsze w sensie nierzeczowym. W r. 1820 jesteśmy w epoce t. zw. Regency Style. Król Jerzy III żyje jeszcze, ale jest chory umysłowo — zastępuje go siostrzeniec, późniejszy Jerzy IV — zwany pochlebnie pierwszym gentlemem Europy, jednocześnie jednak uchodził wśród większości poddanych za pierwszego łajdaka tejże części świata. Księżę regent był jednakowoż wielkim amatorem sztuki budowlanej i protektorem Nasha, tego spekulanta — architekta, któremu zawdzięczamy najlepiej rozplanowane dzielnice Londynu (Regent Street i Regent's Park). (Rs. IX i X).

Nash był zapalonym zwolennikiem tynku. Myślał przede wszystkim o dekorowaniu miasta i jeżeli można stawiać mu jakiś zarzut, to ten, że rozwijał fasady swoich wielkich domów szeregowych jak rolkę tapety, nie troszcząc się o związek pomiędzy frontowymi a tylnymi częściami domów. Jego biało malowane tynkowane fasady stały się wzorem dla późniejszych przedsiębiorców, którzy stopniowo zaczęli je upraszczać i obniżać w cenie.

Styl regencji zaczął się od zdecydowanie rzymskich motywów dekoracyjnych, do których Nash dorzucił kilka motywów własnego pomysłu i kilka rzekomo gotyckich. Bardzo szybko jednak przerwano się na motywy greckie, jako znacznie prostsze. Drobnym przedsiębiorcą szybko się zorientował, że wystarczy skasować architrawy, gzymsy i t. p., ażeby osiągnąć pokaźne oszczędności. A jednocześnie można było zachować dobre proporcje wzoru. W końcu znikły więc ostatnie pozostałości greckiego odrodzenia — greeh revival — w motywach dekoracyjnych i zaczęto budować domy o gładkich ścianach, racjonalnym planie, dużych oknach i ukrytych dachach — przeważnie domy trzypiętrowe. W pierwszych latach ery wiktoriańskiej typ ten rozwinął się jeszcze bardziej rzeczowo. Znikły obramienia drzwi i okien i bardzo niski, lekko wyładowany dach kryty łupkiem — zastąpił attykę.

Epoce Regencji zawdzięczamy postęp w dwóch kierunkach — oba jednak odnoszą się do okien. „Bow-Window” odzwierciadla wyraźnie dążenie do intensywniejszego oświetlenia wnętrza. Początkowo było to okno „okrągłe” — zgotyzowano je z czterech stron. T. zw. georgiańskie okno stało się niższe, ale zato szersze. Szprosowanie przeważnie zanika — jest to rezultat technicznego postępu w fabrykacji szkła. Z każdej strony okna dodano obecnie po dwa węższe skrzydła, to znaczy rozszerzono okno w kierunku poziomym.

W Epoce Regencji rozpoczyna się styl angielskich will, styl, który w przyszłości miał wywołać tyle grzechów, ale który początkowo stanowił sam przez się doskonały wzór.

Na małej piętrowej willi z wczesnej epoki wiktoriańskiej urywa się nagle angielska tradycja w budownictwie. (Rs. XI). Zanik jej, który z taką szybkością postępował naprzód, wywołany był nagłym rozwojem przemysłu. Jednocześnie bowiem z rozwojem przemysłu rozwinął się zły gust i brak rzeczowości w kształtowaniu. Anglia stała się bogatsza niż dawniej, bogatsza niż jakikolwiek inny kraj. Ale ludzie, którzy z bogactwem z taką szybkością rekrutowali się z innych warstw społecznych aniżeli ci, którzy budowali w ubiegłym stuleciu.

Jednak podświadome zamiłowanie do skromnej rzeczowej prostoty, która w ciągu 18 w. stała się zasadniczą cechą angielskiej tradycji, nie zostało całkowicie zduszone. Żyło, że tak powiem, życiem podziemnym w ciągu XIX w., wypływało od czasu do czasu — przeważnie w technice. Całą swoją kształtującą siłę przelało ono na biednych, głupich, nie kulturalnych inżynierów. A był to dla nich czas nieograniczonych możliwości. Jednocześnie rozwijały się koleje żelazne i parowce, nowe szosy i mosty, wodociągi i kanalizacja. Dodamy nawiasem, że pierwsze angielskie budowle żelazne — dworce, hale etc. cechowała wspaniała rzeczowa prostota. Ale trwało to zaledwie dziesięć lat. Potem przyszedł na pomoc architekt i rozpoczęła się sztuka,* to zn. dekoracja i historyczne reminiscencje.

Z lokomotywami nie mieli ówcześni panowie akademicy Bogu dzięki nic do czynienia. Lokomotywa jest więc w prostej linii ślubnym dzieckiem prawdziwej angielskiej tradycji, została bowiem wynaleziona w Anglii i tam przeżyła pierwszy okres swego rozwoju. W brytyjskich lokomotywach odnaleźć można w ciągu całego XIX wieku najpiękniejsze, najprostsze formy, zupełnie nowoczesne w naszym dzisiejszym rozumieniu. Punkt szczytowy osiągnięto około 1890 — 1910 r., to zn. jednocześnie z największym upadkiem smaku w dziedzinie architektury i urządzeń wnętrz. Naczelnymi inżynierami różnych angielskich kolei, — bowiem każda kolej budowała i do dziś jeszcze buduje swoje własne lokomotywy — byli największymi europejskimi architektami XIX wieku.

Z pośród tuzinów nazwisk wymienię tylko jedno: J. F. Mackintosh. Nie należy mieszać go z architektem modernistycznym tego samego nazwiska — Charles Renne Mackintosh ze Szkoły Sztuki Zdobniczej w Glasgow (1897), — obaj są jednak współcześni i pochodzą z tego samego miasta, wstawionego budową okrętów.

Zastanówmy się, co bardziej odpowiada naszemu poczuciu nowoczesności: budynek secesyjny, czy jasno niebieska lokomotywa „Gardeau”, na której miałem sposobność jeździć jako mały chłopiec — ku wielkiemu przerażeniu moich rodziców, którzy byli t. zw. miłośnikami sztuki, a mimo to powołali do życia takiego małego nędznego filistra.

Powstały też wtedy mosty, które dziś jeszcze możemy szczerze podziwiać: most Telforda, przewieszony przez Menai (1810), obok niego Britannia Tubular Bridge Stephenson, przeznaczony dla kolei żelaznej i zagadkowo wyglądający Forth Bridge Bakera.

Pierwszy żelazny most na świecie w r. 1776 zaprojektował Rowland Burden. Nazwisko Telforda, który w r. 1800 zaprojektował jednoprzęsłowy most żelazny na Tamizie, o rozpiętości 200 m., odrzucony ze względów estetycznych, i nazwisko Brunel'a (Sal Tash Viaduct in Plymouth) należy oddawać taką samą cześć, jak nazwisku Bessemera, Thomasa i Gilchrista, wielkich pionierów przemysłu stalowego.

Dzisiejszy parowiec naśladowuje jeszcze obecnie naogół te formy, które nadali mu t. zw. architekci „marynarki” — Clyde i Tyne w latach 1860-70.

Należałoby wymienić jeszcze jedno nazwisko, choć nosił je ogrodnik. Nazywał się Józef Paxton i wybudował t. zw. Crittal Palace. I choć daje on tylko w pewnym sensie pierwszy przykład nowego budownictwa, jest to bezwątpienia pierwsza olbrzymia budowla wykonana z całkowicie standaryzowanych elementów i zaledwie w ciągu 4-ch miesięcy. Paxton był nie tylko wynalazcą nowoczesnych szklarń — był on rzeczowy we wszystkim co robił. Przy budowie Crittal Palace zastosował zasadę konstrukcyjną, którą zaobserwował w liściach Victorii Regii, rośliny, dla której w swoim czasie wybudował swoją największą cieplarnię.

Gropius powiedział mi niedawno, że nawet w najgorszym okresie parweniuszostwa (era wiktoriańska) budynki angielskie są mniej pretensjonalne, aniżeli budowle kontynentu tego samego okresu. Może tak jest w istocie, ale ponieważ wyrósłem wraz z budynkami owego okresu — z coraz większym do nich wstrętem — trudno mi wydać o nich bezstronny sąd.

Ale rzecz zabawna: stara angielska tradycja nigdy nie zanikła całkowicie i przejawiała się, gdzie tylko mogła. Rozkwitła naprzykład we wszelkiego rodzaju napisach i liternictwie, zarówno w szyldach sklepów połowy XIX stulecia, jak i w grafice użytkowej. Nowoczesne angielskie drukarstwo pochodzi w prostej linii od pięknych norm XVIII stulecia.

Pomijam umyślnie Gothic revival Ruskina i namiętne próby ożywienia rzemiosła, pioniera sztuki stosowanej, Wiliama Morrissa, a także szkołę budownictwa mieszkaniowego, którą stworzył architekt Morriss, Philippe Webb i z której pochodzi szereg znanych nazwisk: Walton, Ashbee, Newron i dawny Latiens. Pomijam również ruch w kierunku stworzenia miast-ogrodów (Ebenizer Howard i Raymond Unwin), ponieważ każdy z tych kierunków jest sam przez się tematem do wielu odczytów. Wspomnę tylko, że wszystkie one, chociaż tylko pośrednio przyczyniły się do rozwoju racjonalnego budownictwa, jednocześnie wyrządziły niemało szkody. Przykłady nowego budownictwa, które można obecnie znaleźć w Anglii, są dosyć rzadkie: dzielą się one na dwa rodzaje: świadome i nieświadome. Pierwsze pochodzą niemal bezpośrednio od takich mistrzów architektury na kontynencie, jak Corbusier i Gropius. Do kategorii drugiej zaliczam budynki, w których podświadomie kontynuowana jest angielska tradycja rzeczowości. (Rs. XII).

Istnieje przykład, który dość szczęśliwie wiąże oba te kierunki, to jest londyńska kolej podziemna, a raczej „London Transport” — ostatnio na pół upaństwowiony autonomiczny monopol, obejmujący wszystkie publiczne sposoby komunikacji, które podlegają pod względem formy zewnętrznej wpływom metra. Uważam, że fakt ten może być znamieny dla przyszłości racjonalnego budownictwa w Anglii, wskazuje on bowiem, że gdybyśmy chcieli, moglibyśmy znaleźć w angielskiej tradycji zrozumianej w istotnym, a nie fałszywym znaczeniu tego świętego słowa, gotowy punkt łączności.

Jesteśmy trudni do poruszenia i uparcie konserwatywni pod względem form zewnętrznych. Ale jeżeli przekonamy się do jakiejś idei, przeprowadzamy ją przeważnie konsekwentnie choćby nawet podświadomie. Anglia była od wieków krajem rewolucji, chociaż pozornie tych rewolucji się nie zauważa.

UWAGI NA TEMAT RUCHU BUDOWLANEGO W U B I E G Ł Y M S E Z O N I E

(referat wygłoszony na Zebraniu Komisji Polityki Mieszkaniowej)

Sezon budowlany r. 1936 dobiega końca.

Sezon ten różni się o tyle od szeregu poprzednich, że warto zastanowić się nad najbardziej charakterystycznymi jego cechami.

Ruch budowlany bieżącego roku stoi — jak zresztą i w latach poprzednich — pod znakiem budownictwa mieszkaniowego. Najlepiej zobrazują nam to dane, zaczerpnięte z Wiadomości Statystycznych G.U.S. za pierwsze dwa kwartały b. r. dla miast, liczących powyżej 20.000 mieszkańców. Budynek mieszkalne stanowią 87,5% ogólnej ilości budynków zaczętych w tym okresie.

Jeszcze jaskrawiej ujawni się przewaga budynków mieszkalnych, jeżeli weźmiemy pod uwagę kubaturę zaczętych budynków. Kubatura budynków mieszkalnych dochodzi do 93% ogólnej kubatury.

Tak więc rozpatrywanie tegorocznego ruchu budowlanego pokrywa się, praktycznie biorąc, z badaniem budownictwa mieszkaniowego.

Dla uniknięcia nieporozumień podkreślam, że przytaczane dane statystyczne, odnoszące się do terenu całego Państwa, nie obejmują miast i osiedli ludności poniżej 20.000. A zatem rozbudowujące się ewentualnie zakłady przemysłowe poza granicami miast lub w małych ośrodkach nie są objęte powyższymi danymi. Możemy jednak pominąć tę sprawę, ponieważ w roku bieżącym tego rodzaju inwestycje budowlane w przemyśle naszym nie mogą mieć poważniejszego wpływu na poprzednio przedstawiony obraz. Śmiało można twierdzić, że wzmoczenie produkcji w zakładach przemysłowych, oddalonych od większych skupień ludności, wywoła w pierwszym rzędzie raczej wzmoczenie wybitne ruchu budowlano-mieszkaniowego. Zdolność wytwórcza takich zakładów w przeważnej większości wypadków przewyższa stan zatrudnienia. Warsztaty pracy są w stanie wchłonąć jeszcze znaczne ilości pracowników bez konieczności rozbudowywania się. Te ilości ludzi w dzisiejszych warunkach mieszkaniowych naszych małych miasteczek i osad nie będą mogły znaleźć tam mieszkań. Stąd więc wzmoczenie zatrudnienia w takich zakładach w pierwszym rzędzie zaznaczy się wybitnym ożywieniem ruchu budowlano-mieszkaniowego.

Rozpatrując kończący się sezon budowlany, musimy zastanowić się:

nad jego dynamiką,

przyczynami wywołującymi jego ożywienie,

wreszcie nad stosunkiem osiągniętych wyników do potrzeb.

W porównaniu z rokiem ubiegłym tegoroczny ruch budowlany w Warszawie wzrósł o blisko 40%, zbliżając się do poziomu z lat 1929 i 1930, a więc lat najlepszej koniunktury budowlanej. Obliczenie to, zrobione na podstawie kubatury budynków zatwierdzonych w ciągu 8 pierwszych miesięcy przez U.I.B., należy brać jako przybliżone, ponieważ brak jeszcze ostatecznych danych. Przy tym należy pamiętać, że wszelkie porównania z ubiegłymi latami, wyrażone w liczbach bezwzględnych, czy też nawet w stosunku do liczb bezwzględnych, ilustrujące nasilenie ruchu budowlanego, nie uwzględniają wzrostu ludności stolicy. O tym pamiętać musimy, mówiąc o dynamice ruchu budowlanego Warszawy. Bez uwzględnienia bowiem czynnika wzrostu miasta, porównujemy właściwie zjawiska zachodzące w różnych ośrodkach.

Jeżeli rozważaniami naszymi obejmiemy teren całego państwa, to zobaczymy, że ilość zaczętych budynków mieszkalnych wzrosła w stosunku do roku ubiegłego o 25%, kubatura zaś ich o 26% (dane dla dwóch pierwszych kwartałów). Porówna-

nie dla lat 1934 i 1935 daje wzrost ilości mieszkań o 8,5%, kubatury zaś o 33%. Tych jednak danych nie można zestawiać bezpośrednio z poprzednimi, ponieważ odnoszą się one do całego roku, a wiemy dobrze, że największe nasilenie ruchu budowlanego (rozpoczynanie budów) u nas, zwłaszcza jeżeli chodzi o budowle większe, przypada na trzeci kwartał.

Trudniej jest zorientować się w ilościach i podziale kapitałów zaangażowanych w tegorocznym budownictwie. Nie posiadam danych odnośnie całego państwa. Możemy zatem posłużyć się jedynie pewnymi przybliżonymi danymi, dotyczącymi Warszawy. A więc ilość kapitałów, zaangażowanych w roku bieżącym w Warszawie w inwestycje budowlane, ocenia się na 90 milionów złotych (Przegląd Budowlany, zeszyt 9). Udział kapitału publicznego w tej sumie można oszacować na około 12 milionów złotych (B. G. K. 6.600.000, Z.U.S. około 3.000.000, T.O.R. 2.500.000). Kapitał publiczny w formie akcji kredytowania budownictwa mieszkaniowego na terenie całego państwa wyraża się w kwocie 38 milionów. W porównaniu do roku ubiegłego oznacza to nieznaczne zmniejszenie się kredytu publicznego (w r. 1935 — 43 miliony) w stosunku zaś do r. 1934 niewielkie zwiększenie (w r. 1934 — 36 milionów).

Liczybą te odnoszą się do kredytów udzielanych za pośrednictwem B.G.K. Do nich należy jeszcze doliczyć kwoty zainwestowane przez T.O.R. (10 milionów) oraz przez kapitał społeczny Z.U.S. i wreszcie przez F.K.W. Wysokość inwestowanego kapitału przez T.O.R. nie uległa w porównaniu z r. 1935 większej zmianie, wykazując nieznaczne obniżenie. Danych odnośnie Z.U.S. i F.K.W. nie posiadam, nie mogę więc ściśle stwierdzić, czy udział kapitałów publicznych w roku bieżącym wzrósł czy też skurczył się. Należałoby tu jeszcze uwzględnić sumy zainwestowane przez samorządy. Mam wrażenie jednak, że nie będziemy dalecy od prawdy, gdy zaryzykujemy twierdzenie, że w dziedzinie udziału kapitałów publicznych w tegorocznym ruchu budowlanym nie zaszły w stosunku do roku ubiegłego zmiany, któreby mogły w większym stopniu wpłynąć na oszacowanie dynamiki ruchu budowlanego.

Widzimy więc, że nie kredyty publiczne wywołały wzrost sum zainwestowanych w roku bieżącym w budownictwie.

Jakież zatem przyczyny skłoniły prywatny kapitał do intensywniejszego zainteresowania się ruchem budowlanym?

Na pierwszym miejscu należy wymienić premie budowlane, udzielane przez państwo w formie ulg podatkowych dla budujących.

Poza tym dużą rolę odegrała niepewność na rynku pieniężnym, ograniczenia wywozowe (znaczenie tego czynnika wypłyne w całej pełni w II, a zwłaszcza III kwartale) i obawa przed dewaluacją. Swoje również znaczenie miała względna niskość kosztów budowlanych. Wskaźnik kosztów budowy w porównaniu z r. 1928 wynosił 58,1, wykazując w kosztach materiałów budowlanych pewną różnicę in minus w stosunku do wskaźnika wszystkich artykułów przemysłowych. Dla ilustracji podaję zestawienie wskaźników ogólnych kosztów budowy przy założeniu poziomu 100 dla r. 1928:

1928	=	100,0
1929	=	102,0
1930	=	97,4
1931	=	87,9
1932	=	75,6
1933	=	65,3
1934	=	58,6
1935	=	58,6
1936	=	58,1 (Dane w/g Przegl. Budowlanego)

Widać stąd wyraźnie tendencję do zatrzymania ruchu zniżkowego, co w związku z sytuacją na rynku pieniężnym budziło obawy przed możliwą wyżką cen.

Wreszcie nie należy zapominać o atrakcyjności kalkulacji rentowności przedsięwzięć budowlanych. Dochód z nowowznoszonych budynków mieszkalnych oblicza się na 12%.

Przy rozważaniu tegorocznej sytuacji na rynku budowlanym na parę miesięcy przed nowym sezonem nie możemy oprzeć się chęci postawienia pytania, jakie są widoki w budownictwie na rok następny.

To właśnie pytanie było przedmiotem ankiety, rozesłanej w październiku 1936 r. przez B.G.K.

Czy i jakie wnioski wyciągnąć można z rozważań nad tegorocznym ruchem budowlanym?

Czy należy liczyć się z dalszym wzrostem dynamiki ruchu budowlanego, czy też należy oczekiwać zahamowania tego ruchu, względnie nawet jego cofania się?

Przede wszystkim musimy ustalić, że cokolwiek byśmy mówili o poprawie ogólnych warunków ekonomicznych, tempo i rozmiar rozwoju tegorocznego budownictwa nie pozwalają nam szukać w tym kierunku jakichś zasadniczych wskazówek.

Odrzucić też musimy znaczenie bezpośredniego udziału kapitału publicznego. Podkreślić jednak należy wyraźnie, że, zajmując takie stanowisko, musimy uwarunkować je dodatkowym założeniem. Mowa tutaj nie o znaczeniu bezpośredniego udziału kapitału publicznego dla ruchu budowlanego lecz dla jego tendencji wzrostowej. Udział ten nie jest bowiem tak bardzo nikły i stanowi, jeśli chodzi o Warszawę, od 14 — 15% wszystkich kapitałów zainwestowanych w tym roku w budownictwie. Natomiast przy ogólnym wzroście ruchu budowlanego o około 40% bezpośrednio kredyty publiczne utrzymują się prawie na dawnym poziomie. Nie można w dalszym ciągu zapominać, że porównania te odnoszą się jedynie w stosunku do roku poprzedniego, co skłania do daleko posuniętej ostrożności w wyciąganiu wniosków.

Pozostaje zatem tak zwana inicjatywa prywatna, jako główny czynnik wzrostu tegorocznych inwestycji budowlanych. Należałoby więc w dalszym ciągu wnioskować, że na rynku mieszkaniowym — a na początku stwierdziliśmy charakter mieszkaniowy tegorocznego ruchu budowlanego — nastąpiła zmiana stosunku popytu i podaży, konieczna dla wywołania obserwowanego refleksu na rynku pieniężnym. Oznaczałoby to nawrót do przedwojennych metod zaspakajania społecznej potrzeby w dziedzinie budowlano-mieszkaniowej.

Należy odrazu rozwiać te złudzenia. Rynek mieszkaniowy bynajmniej nie stał się rynkiem wolnym. Inicjatywa prywatna w tej dziedzinie bynajmniej nie jest oznaką powrotu do dawnego sposobu regulowania tych spraw.

W r. 1936 nie zaszło nic takiego, co by w sposób nadzwyczajny wzmogło zapotrzebowanie na mieszkania. Potrzeba ta, ogólnie biorąc, od dłuższego szeregu lat wzrasta stopniowo z roku na rok. Analizując to zjawisko, dochodzimy do wniosku, że w tym pozornie jednorodnym zagadnieniu wyodrębnia się kilka oddzielnych kwestyj.

Dla uproszczenia podzielimy je na dwie grupy:

mieszkania najmniejsze (do 2 izb)

mieszkania średnie i większe (ponad poprzednią normę).

Pierwsza grupa są to mieszkania ludności niezamożnej. W „Planie budowy mieszkań najmniejszych w najbliższym czterolecu 1937 — 1940”, opracowanym przez T.O.R., znajdujemy stwierdzenie, że sytuacja mieszkaniowa ludności niezamożnej ulega stałemu pogorszeniu i to nawet w tych dzielnicach, które jeszcze do niedawna wykazywały naogół znośne stosunki mieszkaniowe, a więc w województwach zachodnich. Wyraża się to wzrostem zaludnienia mieszkań jedno i dwuizbowych. Jeżeli przyjąć za normę 2 osoby na jedną izbę — co jest normą znacznie niższą od norm zachodnich (wg. naszych norm fiskalnych dopiero zaludnienie poniżej 1 osoby na izbę uznawane jest za luksusowy sposób mieszkania) — to niedobór mieszkań 1 i 2 izbowych szacuje się na 1.031.250 izb w roku 1936. Jasnym jest, że ta ogromna suma niedoboru jest w stanie zniwelować nawet duże wahania zapotrzebowania na rynku małych mieszkań. Dlatego też, praktycznie biorąc, można śmiało mówić raczej o stałości tendencji popytu w tej grupie potrzeby mieszkaniowej.

Jeśli chodzi o drugą grupę mieszkań, mieszkania średnie i większe, to obserwować się daje w ostatnich czasach coraz to większe nasycenie rynku, czego objawem jest zmniejszanie się gęstości zaludnienia tej kategorii mieszkań. Jakkolwiek zatym przedwczesne byłoby twierdzenie o całkowitym wyrównaniu niedoboru, zwłaszcza ze względu na zbyt małe zróżniczkowanie kategorii mieszkań w tej grupie, to jednak mamy tu do czynienia z niedającym się zaprzeczyć objawem kurczenia się popytu.

Jak teraz przedstawia się sprawa podaży w bieżącym roku? Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że kapitały prywatne, które nie korzystały z bezpośredniej pomocy finansowej państwa, angażowały się prawie wyłącznie w budowę domów dla sfer posiadających. Warstwy ludności niezamożnej, proletariat robotniczy i inteligencki nie są w stanie bowiem opłacać czynszów, które mogłyby zapewnić 10 do 12% dochodu od kapitałów zainwestowanych w budowie domów. Budżety robotnicze i przeważającej większości pracowników umysłowych (zarobki miesięczne około 250 zł.) mogą wytrzymać obciążenie komornem, stanowiącym 3, a maximum 4% kapitału potrzebnego na wyprodukowanie mieszkań (liczba ta obejmuje oprocentowanie wraz z amortyzacją).

Postaramy się skonfrontować te ogólne wrażenia z konkretnymi danymi.

W akcji, prowadzonej przy pomocy kredytowej B.G.K., przeważały w roku bieżącym mieszkania 3 i 4 izbowe, a więc również mieszkania dla warstw zamożniejszych. (W/g danych z artykułu T. Bobera „Przegląd Budowlany” zeszyt 9):

mieszkań	1 izb.	257	}	33%
	2 „	374		
	3 „	687	}	60%
	4 „	465		
	5 „	97	}	7%
	6 i więcej „	25		
				100%

(Liczby te nie obejmują akcji T.O.R.).

W artykule T. Bobera czytamy:

„W roku ubiegłym przeważał typ mieszkania 2 i 3 izbowego, zaś ilość lokali 1 izbowych przewyższała znacznie ilość lokali 4 izbowych. Przyjmując nadto i rezul-

taty za rok 1934, w którym przeważały wyłącznie mieszkania 1 i 2 izbowe — stwierdzimy, że w okresie ostatnich 3-ich lat następuje w budownictwie mieszkaniowym przesunięcie z mieszkań mniejszych do większych, nieprzekraczających jednak 4-ich izb w mieszkaniu”.

Dla uzupełnienia tego obrazu zwróćmy uwagę na akcję budowlaną, prowadzoną z kapitału społecznego. I tutaj musimy stwierdzić, że mieszkania wznoszone na terenie Warszawy przez Z.U.S. są przeznaczone wyłącznie dla warstw zamożniejszych. Tak więc w budownictwie mieszkaniowym Warszawy w roku bieżącym główny nacisk położony był na zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych warstw zamożniejszych (druga grupa).

Zobaczmy teraz, jak się ta sprawa przedstawia w skali ogólnokrajowej. (Dane wg. Wiadomości Statystycznych G.U.S. za pierwsze dwa kwartały 1935 i 1936 r., oraz za cały rok 1934 i 1935).

	1934 r.	1935 r. I i II kw.	1935 r.	1936 r.
ilość izb	45.468	59.582	18.077	24.729
			100%	137%
ilość mieszkań	16.217	21.859	6.611	8.766
ilość mieszkań			100%	132%
1 i 2 izbowych	47%	49%	49%	45%
3, 4 i 5 izb	22,2%	20,8%	20%	23,5%

Widzimy więc, że ilość zaczętych mieszkań najmniejszych stosunkowo do ogólnej ilości mieszkań kurczy się w roku bieżącym na korzyść mieszkań większych. Analizując dalej te dwie grupy, otrzymujemy:

a) grupa mieszkań najmniejszych	1935 r.	1936 r.
1 izbowych	100%	109%
2 izbowych	100%	128%
1 i 2 izbowych razem	100%	123%
b) grupa mieszkań większych	1935 r.	1936 r.
3 izbowych	100%	134%
4 i 5 izbowych	100%	156%

A zatem największy wzrost wykazują mieszkania 4 i 5 izbowe, czyli mieszkania dla warstw wybitnie zamożnych. Procentowy przyrost w tej grupie mieszkań jest 6-ciokrotnie większy, niż w grupie mieszkań 1 izbowych, a przeszło 2,5 raza większy, niż w łącznej grupie mieszkań 1 i 2 izbowych.

Mamy zatem następujący objaw:

po stronie popytu: tendencja stała (o charakterze zwykłym) dla mieszkań najmniejszych,

tendencja malejąca dla mieszkań średnich i większych;

po stronie podaży: tendencja malejąca dla mieszkań najmniejszych,

tendencja wybitnie zwykła dla mieszkań większych i średnich.

Jest to więc zjawisko sprzeczne z zależnością popytu i podaży na wolnym rynku.

Dotychczas stale mówiliśmy o kapitałach publicznych **bezpośrednio** wspomagających ruch budowlany.

Kapitał publiczny działał jednak interwencyjnie na rynku budowlanym jeszcze w innej formie, pośredniej. Odliczanie od dochodu sum zainwestowanych w budownictwie, oraz ulgi podatkowe od nowowznoszonych domów mieszkalnych nie są ni-

czym innym jak pomocą finansową ze skarbu państwa dla budujących. Co do wielkości tej pomocy nie posiadam żadnych danych i wątpię, czy ustalenie jej, nawet w przybliżonych liczbach, będzie możliwe. W każdym razie sądzę, że nie odbiegnę daleko od prawdy, gdy przyjmę, że wyrazi się ona, jeśli chodzi np. o Warszawę, w paru dziesiątkach milionów. Stąd prosty wniosek, że interwencja kapitału publicznego na rynku budowlanym w roku bieżącym waha się około 40% całości zaangażowanych kapitałów. W tych warunkach mówienie o wolnym rynku byłoby co najmniej nierozsądne. Dla jaśniejszego zdania sobie sprawy z tej oczywistej prawdy, wyobraźmy sobie, że państwo zamyka kredyty budowlane w B.G.K. i cofa wszelkiego rodzaju ulgi podatkowe. Nie trzeba chyba długo przekonywać nikogo, jak nędznie, jak mizernie wyglądałby cały ruch budowlany.

Sądzę więc, że obroniłem tezę moją o fikcyjności samodzielności inicjatywy prywatnej i co za tym idzie nierealności nadziei na automatyzm regulowania procesów gospodarczych na obchodzącym nas odcinku gospodarczym.

Pozostaje jeszcze jedno pytanie.

Jeżeli dochód społeczny w ostatnich paru latach nie wykazuje wybitnego wzrostu, a więc nie istnieją podstawy do tego, by możliwe było przeznaczenie większych, niż w poprzednich okresach sum na zaspokojenie potrzeby mieszkaniowej, to skąd bierze się wzrost rentowności przedsięwzięć budowlanych?

Wytlumaczenie tego zjawiska znajdujemy w dwóch poprzednio omówionych przyczynach.

Dochód społeczny nie jest przecież równomiernie rozdzielony. Dysproporcje, zachodzące w podziale tego „bochenka” już dawno przestały być dla kogokolwiek tajemnicą. Tegoroczna akcja budowlana zwraca się w sposób zdecydowany do sfer uprzywilejowanych. Resztę dopełnia pomoc finansowa państwa.

Powróćmy teraz do interesującego nas pytania:

Jakie należy wyciągnąć wnioski z obserwacji tegorocznego ruchu budowlanego?

O jakiegokolwiek dynamice ruchu budowlanego bez pomocy kapitału publicznego nie można marzyć. Szeroka interwencja państwa w tę dziedzinę jest nieunikniona. Wzmożenie ruchu budowlanego w roku bieżącym nie oznacza bynajmniej jakiejś zmiany „koniunktury”.

Pozostaje natomiast sprawą otwartą, jak powinna być przeprowadzana ta interwencja, na jakich zasadach powinna być oparta.

Jeżeli chcemy uniknąć niebezpiecznych wahań w ruchu budowlanym, musimy go oprzeć na jednej racjonalnej podstawie, jaką jest nasilenie społecznej potrzeby mieszkaniowej. Jak to już poprzednio przedstawiłem, posiadamy olbrzymi, stale zwiększający się niedobór w dziedzinie mieszkań najmniejszych, najskromniej wyposażonych, mieszkań dla warstw niezamożnych, dla biedoty. Na drugim miejscu dopiero idą mieszkania dla sfer zamożniejszych zarówno ze względu na zanikający niemal całkowicie niedobór i stale zwiększające się nasycenie rynku tymi obiektami. Pierwsza grupa nie może być w żadnym wypadku ponętą lokatą dla prywatnych kapitałów, nawet przy dużej zachęcie w formie premii budowlanych ze strony państwa.

Nie ma zatem żadnych danych, by tą drogą można było zmniejszyć latami nagromadzony i wciąż narastający zasób potrzeby. Pozostaje zatem tylko jedno wyjście: zwrócenie w tym kierunku całego wysiłku finansowego państwa. Innymi słowy ingerencja bezpośrednia kapitału publicznego na rynku budowlanym powinna ogra-

niczyć się do kredytowania budowy mieszkań dla warstw niezamożnych. Wysokość udzielanych kredytów, stopa procentowa i długość okresu amortyzacyjnego powinna być uzależniona i ściśle dostosowana do możliwości finansowych tych warstw.

Sprawa mieszkań najmniejszych nie wyczerpuje jednak całkowicie zagadnienia budowlano - mieszkaniowego. Jak to widzieliśmy wyżej, pozostawienie rynku budowlanego bez ingerencji kapitału publicznego jest dzisiaj niemożliwe. Z dwóch względów: po pierwsze pociągnęłoby to za sobą całkowitą dezorganizację rynku przez jego gwałtowne skurczenie się, po drugie spowodowałoby powrotną falę wzrostu niedoboru mieszkań większych. Nie należy zapominać, że minimalne mieszkanie nie może być uważane za jakiś ideał. Jest to wyraz obecnej nędzy. Dlatego jakiegokolwiek zahamowanie przyrostu większych mieszkań, o bardziej nowoczesnym wyposażeniu, musi być uważane za objaw społecznie szkodliwy, niezależnie od tego, jakie warstwy obecnie z mieszkań takich mogą korzystać. Nakazem natomiast chwili jest znalezienie właściwej miary ingerencji, właściwego rozkładu nacisków. I tutaj dochodzimy do wniosku, że ingerencja państwa w dział budowy mieszkań średnich i większych powinna ograniczać się do pośredniego, warunkowego angażowania kapitału publicznego. Wszelkie zatem ulgi podatkowe powinny być zachowane dla przedsięwzięć, mających na celu produkcję mieszkań średnich i większych.

Powtarzamy: ingerencja kapitału publicznego powinna przedstawiać się w sposób następujący:

budownictwo mieszkaniowe dla biedoty — mieszkania najmniejsze korzystają z kredytów państwowych oraz ze wszelkich ulg podatkowych;
budownictwo mieszkaniowe — mieszkania średnie i większe, dla warstw zamożniejszych, korzystają wyłącznie z wszelkiego rodzaju ulg podatkowych.

p. r.

OGRZEWANIE PRZEZ PROMIENIOWANIE

Inż. Emil Bigeault, naczelny dyrektor spółki „Nessi et Fils et Bigeault” w Paryżu, wygłosił w Warszawskim Oddziale SARP. w dniu 14 października 1936 r. odczyt pod tytułem „Ogrzewanie przez promieniowanie”.

Poniżej podajemy streszczenie tego odczytu.

Koledzy, którzy chcieliby otrzymać bliższe informacje, dotyczące możliwości zastosowania u nas tego nowego sposobu ogrzewania, zechcą zwrócić się do firmy „Drzewiecki i Jeziorański” w Warszawie, Al. Jerozolimska 71.

System ogrzewania przez promieniowanie polega na tym, że dotychczas stosowane przy ogrzewaniu budynków elementy grzejne o stosunkowo wysokiej temperaturze, działając głównie przez konwekcję, zostają zastąpione przez płaszczyzny promieniujące ciepło. Jako płaszczyzny promieniujące zostają zużytkowane przeważnie sufity, w które wmontowuje się sieć rur z krążącą w nich ciepłą wodą.

Wykorzystano tutaj to zjawisko, że promienie ciepłe, przenikając powietrze, nie ogrzewają go po drodze, lecz bezpośrednio udzielają ciepła ciałom, na które padają.

Stosując to zjawisko do ogrzewania pomieszczeń z góry przez płaszczyzny sufitów, otrzymujemy:

Równomierność temperatury.

Nieobecność prądów powietrznych niemyłych w odczuwaniu i powodujących zakurzenie ściany i pył w powietrzu.

Miłe uczucie, wynikające z ogrzania ciepłem łagodnie promieniującym.

Usunięcie miejsc z powietrzem za gorącym lub za suchym.

Usunięcie grzejników i rur z pokoju.

Możność utrzymywania w pokoju niższej temperatury i swobodnego wietrzenia go przy tym samym uczuciu łagodnego i równomiernego ogrzania ciała.

Oszczędność na opale.

Ażeby w pokoju czuć się dobrze, trzeba, żeby temperatura ciała promieniującego było możliwie niska i żeby ono było możliwie szeroko rozpostarte, co się osiąga właściwie przez płaszczyzny promieniujące, które dają organizmowi ludzkiemu maximum komfortu.

Ogrzewania zapomocą pieców lub grzejników ogrzewania centralnego działają przez konwekcję, t. j. przyrząd grzejny ogrzewa do temperatury stosunkowo wysokiej powietrze, które przenosi ciepło do otoczenia (ścian, sprzętów i t. d.). Prądy powietrza konwekcyjnego unoszą pył w nim zawarty i powodują wrażenie suchości powietrza.

W pomieszczeniach ogrzewanych piecami i grzejnikami temperatura u góry jest zawsze dość znacznie wyższa, niż u dołu tak, iż średnia temperatura pomieszczenia jest wyższa od przepisanej. Natomiast przy ogrzewaniu przez promieniowanie temperatura od góry do dołu jest prawie jednakowa. Prócz tego ogrzewanie przez promieniowanie pozwala wogóle na nieco niższą temperaturę. Razem wzięte daje to obniżenie temperatury obliczeniowej i eksploatacyjnej, a więc oszczędność opału,

która jest bardzo wysoka, bo dochodzi do 30%. Potwierdziły to obserwacje, przeprowadzone w Rzymie w r. 1931 nad dwoma identycznymi budynkami szpitalnymi, z których w jednym zastosowano zwyczajne ogrzewanie centralne, w drugim zaś ogrzewanie przez płaszczyzny promieniujące.

Sposób uzyskania płaszczyzn promieniujących ciepło polega na umocowaniu do płaszczyzn, zamykających pomieszczenie (strop, ściany), sieci cienkich rur, wypróbowanych na bardzo wysokie ciśnienie i zatopionych w masie betonowej. Rury te na połączeniach są spawane. Doprowadzenie gorącej wody do tych elementów i odprowadzenie jej następnie odbywa się, podobnie jak w zwyczajnym centralnym ogrzewaniu, przy pomocy odpowiednich pionów.

Pierwsza instalacja tego rodzaju została wykonana w wielkim gmachu przeznaczonym na biuro handlowe i przemysłowe, t. zw. Royal Liver Building w Liverpool w r. 1910. Kiedy po dwudziestu kilku latach na próbę rozbito część stropu z płaszczyznami promieniującymi, okazało się, że rury stanowiące grzejnik zachowały się i zewnątrz, i wewnątrz w doskonałym stanie.

W chwili obecnej istnieje przeszło 2000 ogrzewań przez promieniowanie we wszystkich przodujących krajach Europy.

Przepuszczając przez „płaszczyzny promieniujące” wodę zimną, można uzyskać doskonałe ochłodzenie pomieszczeń w lecie.

Jako osobiwość skuteczności promieniowania ciepła inż. Bigeault przytoczył fakt wykonania na otwartym polu dwóch ścian, stanowiących płaszczyzny promieniujące, pomiędzy którymi przez sześć zimowych miesięcy (mroz dochodził do -11°C) rozwijały się, kwitły i owocowały różne rośliny.

Jak zatem można sądzić, system ogrzewania przez płaszczyzny promieniujące stanowi krok naprzód w dziedzinie zaopatrzenia w instalacje budynków przeznaczonych na stały pobyt ludzi.

O ile koszty urządzenia takiej instalacji u nas będą wyższe od kosztów dotychczas stosowanych systemów centralnego ogrzewania trudno jest jeszcze dzisiaj określić wobec braku doświadczenia w tym względzie na naszym terenie.

W Y D A W C A Z RAMIENIA SARP
INŻ. - ARCH. A. PIOTROWSKA
REDAKTOR ROMUALD MILLER

PRZEMYSŁ KAMIENIARSKI
POD KIERUNKIEM FACHOWYM
STANISŁAWA TANIEWICZA
W Y K O N Y W A
LICOWANIE BUDYNKÓW GRANI-
TEM, MARMUREM I PIASKOWCEM,
ORAZ ROBOTY POMNIKOWE
WARSZAWA, DZIKA 19, TEL. 11-96-16

J. PRZEŹDZIECKI

PRZEDSIĘBIORSTWO
WIERTNICZE
WARSZAWA, UL. JANA KAZIMIERZA 13, NA WOLI
TELEFON 650-24

POMORSKIE ZAKŁADY CERAMICZNE

Sp. Akc.

w Grudziądzu, Pierackiego 59, tel. 16-46, 20-46

BIURO SPRZEDAŻY

Warszawa, Al. Ujazdowskie 30 m. 16, tel. 9-58-07

■ Przedsięb. Budowlane

**WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO
TECHNICZNO-BUDOWLANE**
WARSZAWA

Plac Trzech Krzyży 9, Tel. 9.02-56

WYKONYWA WSZELKIE ROBOTY
W ZAKRES BUDOWNICTWA WCHODZĄCE

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT
INŻYNIERYJNO-BUDOWLANYCH
SOSONKO i W. WOJCIECHOWSKI
INŻYNIEROWIE
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
WARSZAWA, KRUCZA 8. TELEF. 8.81-84

PRZEDSIĘBIORSTWO
INŻYNIERYJNO-BUDOWLANE
TADEUSZ BRZEZIŃSKI
WARSZAWA, BELWEDERSKA 36/38.
TELEFONY: 972-60, 720-59, 718-37, 895-78.

BIURO
INŻYNIERYJNO-BUDOWLANE
Inż. ZYGMUNT ZARZECKI
WARSZAWA, LWOWSKA 19
TELEFON 940-85

BIURO INŻYNIERYJNO-BUDOWLANE
Inż. W. FILANOWICZ
i B. SUCHOWOLSKI
WARSZAWA, ul. Ks. SKORUPKI 7, Tel. 919-56

Przedsiębiorstwo
Budowlane
A. i R. RZECZKOWSCY
Warszawa
Zajęcza 8, Telef.: 6.74-85, 11 89-85

Przedsiębiorstwo
Budowlane
ALEKSANDER GUTT
Warszawa, Aleja Szustra 36
Telefon 871-88

BUDOWNICTWO

Przedsiębiorstwo
robót budowlanych
Warszawa Spółka z ogr. odpowiedzialn.
Mazowiecka 11 m. 24, Telefon 293-95

Spółdzielnia z o. o.
GRUPA TECHNICZNA

WARSZAWA, WSPÓLNA 15
Telefony: 7.13-24, 7.29-33, 7.12-65

Wszelkie prace inżynieryjno-budowlane.
Roboty instalacyj elektrycznych, kabli dalekosiężnych.
Własne warsztaty elektro-mechaniczne.